

Dobra zabawa

- opowiadanie edukacyjne -

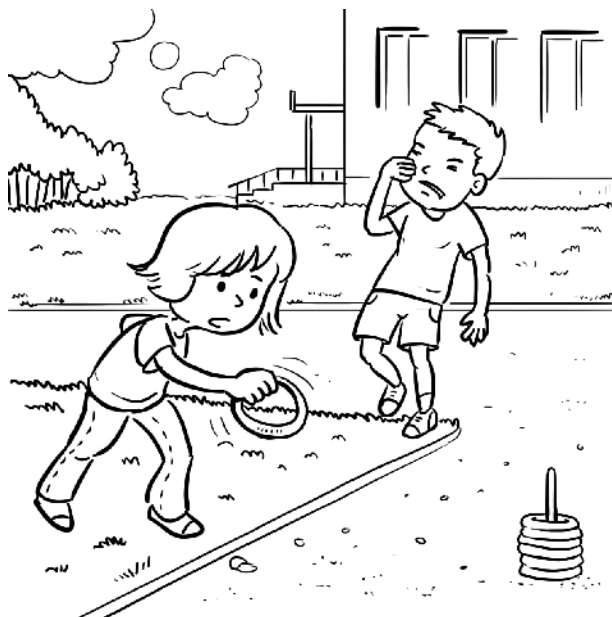
W domu kultury, wraz z wakacjami, rozpoczęły się półkolonie. Dziećmi opiekowały się trzy wychowawczynie. Często organizowano wycieczki do zoo, teatru lub na basen, a także wiele innych atrakcji. Jeśli natomiast pogoda krzyżowała plany, dzieci zostawały w domu kultury i bawiły się pod czujnym okiem opiekunek.

Na półkolonie przyszedł pewnego razu chłopiec o imieniu Andrzej. Dzieci grały akurat w dwa ognie. Chłopiec zapytał, czy może się dołączyć, a rówieśnicy od razu zaprosili go na boisko. Andrzej grał wspaniale. Zbijał najwięcej osób, podskakiwał najwyżej i najlepiej krył się przed piłką. Był świetnym zawodnikiem i od tej pory wszyscy zaczęli go podziwiać. Każdy chciał go mieć w swojej drużynie. Andrzej zatracił się w grze tak bardzo, że gdy rówieśnicy wracali codziennie do domów, był najbardziej zmęczony ze wszystkich. Inni po drodze śmiali się i żartowali, a on myślał tylko o tym, żeby położyć się na swoim łóżku i odpocząć. Kiedy dzieciom nudziły się dwa ognie, grywały w berka, a także w chowanego. Okazało się, że Andrzej i tu robił wszystko, by być najlepszym.

Pewnego dnia jedna z opiekunek wymyśliła zabawę, w której dwie drużyny rzucały gumowymi krążkami na słupki. Po trafieniu przez jedną osobę z zespołu następowała zmiana zawodników, tak, by każdy mógł rzucać. Drużyna, która pierwsza zgromadziła na słupku wszystkie krążki, wygrywała. Walka była bardzo zacięta. Andrzej rzucał przedostatni. Jego drużyna miała dużą przewagę nad drugą grupą. Najlepszy we wszystkim chłopiec bez problemu wrzucił krążek na słupek i podniósł ręce w geście zwycięstwa. Ale za nim stała jeszcze Monika. I to ona rzucała ostatnia. Dziewczynka nie mogła trafić, choć próbowała kilka razy z rzędu. W tym czasie

przeciwna drużyna błyskawicznie wrzuciła na słupek wszystkie krążki i dzięki temu wygrała.

- Jesteś beznadziejna! - krzyczał na Monikę Andrzej. - To przez ciebie przegraliśmy! Mieliśmy tak wielką przewagę, a ty wszystko zmarnowałaś!
- Co ty wyprawiasz?! - zdenerwowała się na niegrzecznego chłopca wychowawczyni, pani Julia.



Ale było już za późno. Słowa Andrzeja bardzo zraniły Monikę. Dziewczynka zaczerwieniła się ze wstydu, zrobiło jej się przykro, a po jej policzkach zaczęły ściekać łzy.

- No i widzisz, co zrobiłeś? - rozgniewała się druga pani.

A trzecia pobiegła szybko za Moniką, która chciała uciec od dzieci do innego pomieszczenia. Opiekunka przytuliła zapłakaną dziewczynkę i zaczęła ją pocieszać.

- Nie przejmuj się nim. To tylko gra. Zabawa. Tu nie chodzi o to, kto wygra, tylko żeby się dobrze bawić. Andrzej widocznie nie rozumie tej zasady, dlatego jest taki zawzięty.

Słyszac to, Monika trochę się uspokoiła. W tym czasie pani Ola poprosiła Andrzeja, aby przeprosił dziewczynkę, ale on odmówił.

- Jest fajtłapą i tyle! - powiedział. - Za nic jej nie będę przeproszał. Ani mi się śni... Gdyby nie ona, to na pewno byśmy wygrali!

Dobrze, że nie słyszała tego Monika, bo znów zrobiłoby się jej strasznie przykro.

Tego dnia Andrzej przestał być ulubieńcem wszystkich. Gdy chłopiec przyszedł po południu na plac zabaw, gdzie jego rówieśnicy grali pod blokiem w dwa ognie,

bardzo się zdziwił. Jak zwykle, bez pytania, chciał wejść na boisko, ale dzieci powiedziały, że mają już ustalone składy.

- I co z tego?! - roześmiał się Andrzej. - Ja mogę być sam przeciw wszystkim! - zawołał.

- Jestem najlepszy. I tak was pokonam!

- Ale my wolimy mieć równe składy - odpowiedziała Agnieszka.

Andrzej zrobił groźną minę, odwrócił się i poszedł przed siebie. Ale Agnieszka zawołała:

- Wiesz, dlaczego tak naprawdę nie chcemy się z tobą bawić?

Chłopiec wrócił i czekał na odpowiedź.

- Bo jesteś podły - powiedziała dziewczynka.

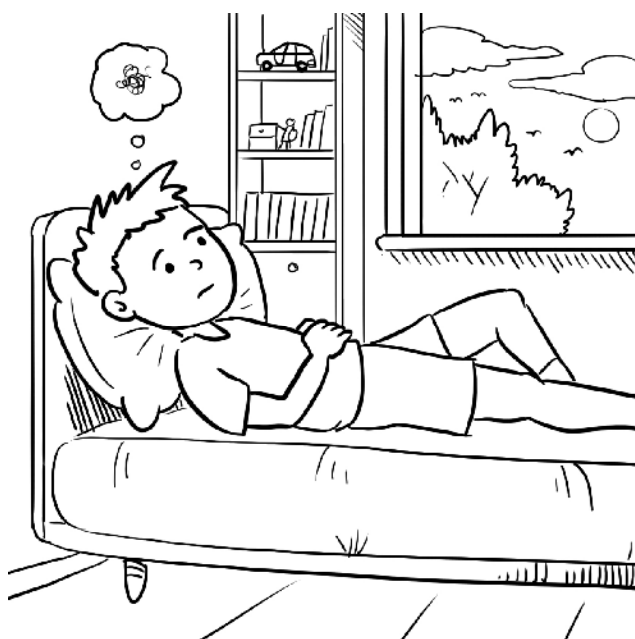
- Właśnie - dodała Ola. - Monika przez ciebie cały dzień była smutna. A ty nawet jej nie przeprosiłeś.

- Bo przez nią przegraliśmy!

- I co z tego?! - zawołała Agnieszka. - To tylko gra! A ty w ogóle nie potrafisz się bawić. Zachowujesz się cały czas, jakbyś grał w mistrzostwach świata.

- To prawda - powiedział Jarek. - Jesteś najlepszy w każdej zabawie, Andrzej, ale dzisiaj zachowałeś się fatalnie.

Andrzej nie wiedział, co odpowiedzieć. Odwrócił się i poszedł do domu. Tym razem jemu zrobiło się strasznie przykro. Czuł, że nikt nie chce się z nim bawić



i zaczynał rozumieć, jak mogła poczuć się koleżanka, gdy na nią nakrzyczał.

„Hmm...”, rozmyślał chłopiec, leżąc na łóżku. „Monika pewnie myślała, że jest najgorsza na świecie, że nikt nie będzie już chciał się z nią bawić... Ale przecież zagrała beznadziejnie!”, chłopiec przypominał sobie zawody. „Każdy wrzuciłby ten krążek! To było

najprostsze zadanie na świecie. Chyba tylko ona nie mogła tego zrobić. Co za fajtłapa... Ale czy musiałem tak od razu na nią krzyczeć?”, Andrzeja męczyły wyrzuty sumienia. „Agnieszka ma rację. To tylko zabawa, a Monika się przeze mnie popłakała, jakby chodziło o nie wiem co... Chyba jednak zachowałem się wobec niej nie w porządku”, zrozumiał wreszcie chłopiec.

Następnego dnia Andrzej przyszedł na półkolonie pierwszy ze wszystkich dzieci. Gdy tylko zobaczył Monikę, którą babcia prowadziła na zajęcia, podbiegł do niej i rzekł:

- Przepraszam cię. Moje zachowanie wczoraj było okropne. To prawda, nie umiem się dobrze bawić. Cały czas chcę tylko wygrywać i jestem spięty z tego powodu. - Po czym wyciągnął dłoń do dziewczynki i zapytał:

- Wybaczysz mi? Zgoda?

Monika nie wierzyła własnym uszom i oczom. Spojrzała na babcię, a starsza pani uśmiechnęła się do niej serdecznie. Dziewczynka, nie zastanawiając się długo, podała dłoń Andrzejowi i powiedziała:

- Zgoda.

A widzące to dzieci zawołały:

- Hurra!

I tego dnia wszyscy świetnie się razem bawili. Nawet panie opiekunki. A gdy dzieci rozeszły się do swoich domów, Andrzej był bardzo zadowolony. Wiedział, że nie musi być najlepszy, by dobrze się bawić.
